**Lista utworów Zbigniewa Herberta do tłumaczenia na język angielski**

**Pudełko zwane wyobraźnią**

**Zastukaj palcem w ścianę**

**z dębowego klocka**

**wyskoczy**

**kukułka**

**wywoła drzewa**

**jedno i drugie**

**aż stanie**

**las**

**zaświstaj cienko -**

**a pobiegnie rzeka**

**mocna nić**

**która zwiąże góry z dolinami**

**Chrząknij znacząco -**

**oto miasto**

**z jedną wieżą**

**szczerbatym murem**

**i domkami żółtymi**

**jak kostki do gry**

**teraz**

**zamknij oczy**

**spadnie śnieg**

**zgasi**

**zielone płomyki drzew**

**wieżę czerwoną**

**pod śniegiem**

**jest noc**

**z błyszczącym zegarem na szczycie**

**sową krajobrazu**

Zbigniew Herbert

**Pan od przyrody**

**Nie mogę przypomnieć sobie  
jego twarzy  
  
stawał wysoko nade mną  
na długich rozstawionych nogach  
widziałem  
złoty łańcuszek  
popielaty surdut  
i chudą szyję  
do której przyszpilony był  
nieżywy krawat  
  
on pierwszy pokazał nam  
nogę zdechłej żaby  
która dotykana igłą gwałtownie  
się kurczy  
  
on nas wprowadził  
przez złoty binokular  
w intymne życie  
naszego pradziadka  
pantofelka  
on przyniósł  
ciemne ziarno  
i powiedział: sporysz  
  
z jego namowy  
w dziesiątym roku życia  
zostałem ojcem  
  
  
gdy po napiętym oczekiwaniu  
z kasztana zanurzonego w wodzie  
ukazał się żółty kiełek  
i wszystko rozśpiewało się  
wokoło  
  
w drugim roku wojny  
zabili pana od przyrody  
łobuzy od historii  
  
jeśli poszedł do nieba -  
  
może chodzi teraz  
na długich promieniach  
odzianych w szare pończochy  
z ogromną siatką  
i zieloną skrzynką  
wesoło dyndającą z tyłu  
  
ale jeśli nie poszedł do góry -  
  
kiedy na leśnej ścieżce  
spotykam żuka który gramoli się  
na kopiec piasku  
podchodzę  
szastam nogami  
i mówię:  
-dzień dobry panie profesorze  
  
pozwoli pan że mu pomogę  
przenoszę go delikatnie  
i długo za nim patrzę  
aż ginie  
w ciemnym pokoju profesorskim  
na końcu korytarza liści.**

Zbigniew Herbert

**Życiorys**

**Byłem chłopcem cichym trochę sennym - i o dziwo -  
inaczej niż moi rówieśnicy - rozmiłowani w przygodach -  
na nic nie czekałem - nie wyglądałem przez okno  
  
W szkole - pracowity raczej niż zdolny posłuszny bez problemów  
  
Potem normalne życie w stopniu referenta  
ranne wstawanie ulica tramwaj biuro znów tramwaj dom sen  
  
Nie wiem naprawdę nie wiem skąd to zmęczenie niepokój udręka  
zawsze i nawet teraz - kiedy mam prawo odpocząć  
  
Wiem nie zaszedłem daleko - niczego nie dokonałem  
zbierałem znaczki pocztowe zioła lecznicze nieźle grałem w szachy  
  
Raz byłem za granicą - na wczasach - nad Morzem Czarnym  
na zdjęciu słomkowy kapelusz twarz ogorzała - prawie szczęśliwy  
  
Czytałem to co pod ręką: o socjalizmie naukowym  
o lotach kosmicznych maszynach myślących  
i to co lubiłem najbardziej: książki o życiu pszczół  
  
Tak jak inni chciałem wiedzieć co stanie się ze mną po śmierci  
czy dostanę nowe mieszkanie i czy życie ma sens  
  
A nade wszystko jak odróżnić dobro od tego co złe  
wiedzieć na pewno co białe a co całkiem czarne  
  
Ktoś mi polecił dzieło klasyka - jak mówił -  
zmieniło ono jego życie i życie milionów ludzi  
Przeczytałem - nie zmieniłem się - wstyd wyznać -  
zapomniałem doszczętnie jak nazywał się klasyk  
  
Może nie żyłem - tylko trwałem - wrzucony bez mojej woli  
W coś - nad czym trudno panować i nie sposób pojąć  
Jak cień na ścianie  
Więc nie było to życie  
Życie całą gębą  
  
Jak mogłem wytłumaczyć żonie a także innym  
że wszystkie moje siły  
wytężałem żeby nie zrobić głupstwa nie ulegać podszeptom  
nie bratać się z silniejszym  
  
To prawda - byłem wiecznie blady. Przeciętny. W szkole wojsku  
biurze we własnym domu i na wieczorkach tanecznych.  
  
Leżę teraz w szpitalu i umieram na starość.  
Tu także ten sam niepokój udręka.  
Gdybym się drugi raz urodził może byłbym lepszy.  
  
Budzę się w nocy spocony. Patrzę w sufit. Cisza.  
I znów - raz jeszcze - zmęczoną do szpiku kości ręką  
odganiam złe duchy i przywołuję dobre.**

Zbigniew Herbert

**Pan Cogito o cnocie**

**1  
Nic dziwnego  
że nie jest oblubienicą  
prawdziwych mężczyzn  
  
generałów  
atletów władzy  
despotów  
  
przez wieki idzie za nimi  
ta płaczliwa stara panna  
w okropnym kapeluszu Armii Zbawienia  
napomina  
  
wyciąga z lamusa  
portret Sokratesa  
krzyżyk ulepiony z chleba  
stare słowa  
  
- a wokół huczy wspaniałe życie  
rumiane jak rzeźnia o poranku  
  
prawie ją można pochować  
w srebrnej szkatułce  
niewinnych pamiątek  
  
jest coraz mniejsza  
jak włos w gardle  
jak brzęczenia w uchu  
  
2  
mój boże  
żeby ona była trochę młodsza  
trochę ładniejsza  
  
szła z duchem czasu  
kołysała się w biodrach  
w takt modnej muzyki  
  
może wówczas pokochali by ją  
prawdziwi mężczyźni  
generałowie atleci władzy despoci  
  
żeby zadbała o siebie  
wyglądała po ludzku  
jak Liz Taylor  
albo Bogini Zwycięstwa  
  
ale od niej wionie  
zapach naftaliny  
sznuruje usta  
powtarza wielkie Nie  
  
nieznośna w swoim uporze  
śmieszna jak strach na wróble  
jak sen anarchisty  
jak żywoty świętych**

Zbigniew Herbert

**Potęga smaku**  
  
**To wcale nie wymagało wielkiego charakteru  
nasza odmowa niezgoda i upór  
mieliśmy odrobinę koniecznej odwagi  
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku  
Tak smaku  
  
w którym są włókna duszy i cząstki sumienia  
Kto wie gdyby nas lepiej i piękniej kuszono  
słano kobiety różowe płaskie jak opłatek  
lub fantastyczne twory z obrazów Hieronima Boscha  
lecz piekło w tym czasie było jakie  
mokry dół zaułek morderców barak  
nazwany pałacem sprawiedliwości  
samogonny Mefisto w leninowskiej kurtce  
posyłał w teren wnuczęta Aurory  
chłopców o twarzach ziemniaczanych  
bardzo brzydkie dziewczyny o czerwonych rękach  
  
Zaiste ich retoryka była aż nazbyt parciana  
(Marek Tulliusz obracał się w grobie)  
łańcuchy tautologii parę pojęć jak cepy  
dialektyka oprawców żadnej dystynkcji w rozumowaniu  
składnia pozbawiona urody koniunktiwu  
  
Tak więc estetyka może być pomocna w życiu  
nie należy zaniedbywać nauki o pięknie  
Zanim zgłosimy akces trzeba pilnie badać  
kształt architektury rytm bębnów i piszczałek  
kolory oficjalne nikczemny rytuał pogrzebów  
  
Nasze oczy i uszy odmówiły posłuchu  
książęta naszych zmysłów wybrały dumne wygnanie  
To wcale nie wymagało wielkiego charakteru  
mieliśmy odrobinę niezbędnej odwagi  
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku  
Tak smaku  
  
który każe wyjść skrzywić się wycedzić szyderstwo  
choćby za to miał spaść bezcenny kapitel ciała  
głowa.**

Zbigniew Herbert